Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 179 Kraków, czwartek 29 lipca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Groza położenia

Dniepr i Ren

Bolszewicy nie chcą widocznie zawieszenia broni. Zwycięstwa uderzyły im do głowy. Odpowiedź na polską notę rozejmową, dana przez bolszewickie dowództwo, niewątpliwie z polecenia rządu sowieckiego, w niebywały sposób **odracza do piątku 30 lipca spotkanie się w sprawie omówienia zawieszenia broni.** To celowe zwłóczenie, motywowane ironicznie pochodem naprzód wojsk rosyjskich, świadczy wymownie, że bolszewicy spodziewają się do owego terminu być już w Warszawie i tu, w myśl swych przechwałek, dyktować warunki pokojowe. A może i wtedy znowu zwłóczyć będą w nadziei, że całą Polskę poprostu podbiją i postawiwszy jej nogę na karku wogóle z nią pokoju nie będą potrzebowali zawierać.

Upojeni zwycięstwami władcy bolszewiccy puścili wodze swej fantazyi, która unosi ich marzenia daleko ku zachodowi, marzenia o dotarciu do Niemiec i zburzeniu całego systemu europejskiego, stworzonego przez pokój wersalski.

Niewiadomo, czy mocarstwa zachodnie zdają sobie sprawę z grozy położenia. Podczas gdy bolszewicy gotują się już do zajęcia Warszawy i Gdańska, — na drugim końcu Europy, w odległej, bezpiecznej Hiszpanii, w mieście **San Sebastian** radzi spokojnie Liga narodów o międzynarodowym trybunale i innych podobnie pięknych rzeczach. A tymczasem Polska, naprawdę, jak św. Sebastyan pokłuty strzałami, coraz gęstszymi grotami rażona, opływa krwią... Czy koalicya zdaje sobie sprawę z doniosłości zdarzeń dziejowych, które się obecnie rozgrywają?

Nie udzieliła ona Polsce pomocy, kiedy losy Europy ważyły się nad Dnieprem, sarkając wówczas na „imperyalizm" polski. Zato teraz, gdyby się spełniły marzenia bolszewików, tę samą grę, której nie chciała rozegrać nad Dnieprem, musiałaby rozegrać nad — Renem... Czas zrozumieć nareszcie, że jeśli się na ziemi polskiej szale wojny nie przeważą, to następstwem będzie **druga wojna światowa.** Nie chciano pożaru zlokalizować, — teraz gotów się on rozszerzyć na Europę całą...

Polska o własnych siłach podejmuje trud i ryzyko odwrócenia tej katastrofy od świata.

Wierzymy, że przy wytężeniu wszystkich sił naszych zdołamy odeprzeć nawałę.

Ale czyż Europa ma prawo tak zimno z oddali odgrywać rolę widza, pozostawiać Polskę jej losowi i czekać w egoistycznej bezczynności na skutki polskiego bohaterstwa i polskiego poświęcenia?

Rząd polski zgadza się na odroczenie rokowań do 30 lipca

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 lipca.

Wczorajsze gazety popołudniowe doniosły, że w ciągu dnia dzisiejszego wysłaną będzie odpowiedź na notę sowiecką w sprawie wyznaczenia terminu rozpoczęcia pertraktacyi o rozejm. Prawdopodobnie nota będzie zawierała **zgodę na propozycyę sowiecką,** a jednocześnie poczyni stanowcze zastrzeżenie przeciw twierdzeniu noty bolszewickiej, jakoby termin 30 lipca był przez Polskę proponowany.

Nota bolszewickiego dowództwa z odroczeniem terminu do 30 lipca

Warszawa. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 26 bm. do naczelnego dowództwa wojsk polskich nadeszła następująca nota, datowana w Moskwie dnia 25 bm.: Do naczelnego dowództwa. W celu wykonania dyrektyw, udzielonych przez naczelne dowództwo czerwonej armii, wyłuszczonych w jego radiodepeszy z 23/7 L. 1654 podaję do pańskiej wiadomości, że z powodu ciągłych przesunięć armii na froncie, które utrudniają skomunikowanie się, jakoteż wobec nastroju ludności białoruskiej, usposobionej bardzo wrogo wobec przedstawicieli rządu polskiego z powodu nadużyć, popełnionych przez wojska polskie w czasie okupacyi i w czasie ich odwrotu, co nas zmusza do przedsięwzięcia specyalnych środków ostrożności celem uniknięcia możliwych zajść przy przekroczeniu frontu przez przedstawicieli armii polskiej, oraz w czasie ich dalszego przejazdu, uważamy za możliwe wyznaczenie jako najbliższej daty przekroczenia frontu przez waszych przedstawicieli — **dnia 30 lipca br.** to jest tejsamej daty, którą wyznaczono w radiotelegramie szefa sztabu generalnego wojsk polskich z dn. 22/7. Ustawiczna zmiana frontu uniemożliwia również dokładne wskazanie miejsca dla przyjęcia waszych przedstawicieli i jesteśmy zmuszeni wskazać jedynie drogę, gdzie wasi przedstawiciele będą mieli przekroczyć front. Nie wybrano tej drogi w kierunku, wskazanym w waszym wspomnianym wyżej telegramie, to znaczy drogi Baranowicze—Brześć. Przekroczenie frontu przez waszych przedstawicieli będzie musiało nastąpić w tym punkcie tej drogi, gdzie nasze przednie straże będą się znajdowały dnia 30/7 br. o godzinie 20. Wasi przedstawiciele zbliżą się do naszych przednich straży pod osłoną białej chorągwi parlamentarzy, a następnie poddadzą się przepisom, ustanowionym przez regulamin armii czerwonej w przedmiocie przyjęcia i przejścia parlamentaryuszy. Po przejściu przez wojskowy front zostaną wasi przedstawiciele skierowani do Baranowicz, gdzie się spotkają z przedstawicielami armii czerwonej. Dowództwo sztabu generalnego armii frontowej: Tukaczewski.

Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych upoważniony jest do stwierdzenia, że insynuacya, jakoby naczelne dowództwo wojsk polskich postawiło termin 30 bm. jako daty spotkania jest **zmyślona**, gdyż ze strony polskiej **nie postawiono żadnego terminu.**

Warszawa. (PAT) Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Wobec tego, że nota naczelnego dowództwa wojsk sowieckich powołuje się na to, że data 30 lipca jako początek rokowań o rozejm została rzekomo zaproponowana przez naczelne dowództwo wojsk polskich, wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych podaje dosłowny tekst radiotelegramu wysłanego przez dowództwo wojsk polskich dnia 22 bm. na który nota sowietów jest odpowiedzią:

„Do naczelnego dowództwa wojsk sowietów. Stosownie do noty wysłanej przez rząd polski do rządu sowietów pod datą dzisiejszą, 22 lipca proponujemy **natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych na całym froncie** i wysłanie delegatów wojskowych dla zawarcia zawieszenia broni. Oczekujemy odpowiedzi do dnia 25 lipca godz. 3 rano i sądzimy, że spotkanie mogłoby mieć najlepiej miejsce na szosie Moskwa—Warszawa między Baranowiczami i Brześciem Litewskim, w punkcie stykania się obu frontów. Szef sztabu armii polskiej generał dywizyi Rozwadowski".

„Wielka pokusa"

Lloyd George za udzieleniem Polsce pomocy

Amsterdam. Wedle nadeszłego tu tekstu mowy, którą Lloyd George wygłosił w Izbie gmin, powiedział on w sprawie pochodu bolszewików ku granicy niemieckiej: „Musimy sobie uprzytomnić, co to znaczy. Dla Niemiec z ich ciężarami, zobowiązaniami i przygniatającem brzemieniem długów istnieje, jak i dla każdego innego dłużnika, **wielka pokusa znalezienia prostej i wygodnej drogi wyjścia.** Oczywiście byłoby to możliwe tylko przez anarchię, ale w Niemczech są miliony ludzi czekających niecierpliwie i miliony mężczyzn wyćwiczonych w rzemiośle wojennem. Bolszewicy są ich bezpośrednimi sąsiadami. Proszę pomyśleć o możliwości, że alianci zostaliby pozbawieni owoców swego drogo okupionego zwycięstwa. W tych warunkach doszli alianci do postanowienia, żeby bezwarunkowo przeszkodzić pochodowi bolszewików przez obszar polski".

Odpowiedź angielska na notę sowiecką

Königswurstenhausen. (PAT) Wedle doniesień z Amsterdamu, odpowiedź Curzona na notę Cziczerina podaje, że rząd angielski **nie ma zamiaru obstawać przy swej propozycyi pośrednictwa,** a zaproponował konferencyę londyńską tylko z tego względu, aby Rosya nawiązała stosunki z konferencyą pokojową, przez co możnaby utorować drogę do porozumienia między Rosyą a innemi mocarstwami. **Koalicya zwróciła się do rządu polskiego z żądaniem natychmiastowego rozpoczęcia rokowań o zawieszenie broni i rokowania pokojowe.** Jeżeliby jednak, wojska sowieckie mimo propozycyi rządu polskiego kontynuowały swoje posuwanie się naprzód, to rząd angielski oraz cała koalicya byłyby zmuszone przyjąć, iż **rząd sowiecki pragnie wojny przeciwko Polsce i w tym wypadku dostarczyłby Polsce wszelkiej pomocy.**

—ooo—

Obrady Rady Naczelnej PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 27 lipca.

Wczoraj (wtorek) przez cały dzień obradowała Rada Naczelna PPS. Po załatwieniu kilku spraw drobniejszej wagi (między innymi odrzucono zaproszenie na zjazd niemieckiej soc. dem. w Bydgoszczy) przystąpiono do głównego tematu obrad: do **sytuacyi politycznej.** Referował pos. Barlicki, korreferentem był tow. Zaremba. Tow. **Daszyński** przedstawił obecny stan polityki zagranicznej, poczem nastąpiła dyskusya, która trwała **przez cały dzień**, a obracała się głównie około kwestyi udziału partyi w rządzie koalicyjnym.

Koalicya a Polska

Prasa francuska o odpowiedzi rządu sowieckiego

Paryż. (PAT). Omawiając odpowiedź rządu sowietów na polską propozycyę rozejmu, „Temps“ wyraża zdanie, iż możliwe jest, że rząd sowietów prowadzić będzie rokowania w ten sposób, aby **wywołać w Polsce ruch rewolucyjny.** W tym wypadku Francya nie będzie szczędziła wysiłków, by **ocalić niepodległość i swobodę polityczną Polski**, nie wpływając jednak na jej politykę wewnętrzną. Nie uczestnicząc pod żadną formą w rokowaniach, **Francya będzie stała wiernie przy boku Polski.** W sprawie ewentualnych skutków, jakie zawieszenie broni może wywołać w Niemczech, „Temps“ oświadcza, że żądania Niemiec w sprawie powiększenia armii stojącej na granicy są nieuzasadnione. Rząd francuski zawiadomił już gabinet angielski i włoski, że uważałby za niewłaściwe ewakuowanie terenów plebiscytowych aż do ostatecznego rozstrzygnięcia ich losu. Wszelkie przygotowania wojskowe Niemiec mogą mieć na celu **jedynie najazd na Polskę.**

„Journal des Debats“ wyraża przekonanie, że decyzya rządu sowieckiego wypływa jedynie ze względów konieczności wojennych. Celem rządu sowieckiego jest **rozwinięcie w Polsce propagandy.** Dziennik radzi, by w sprawie tej mocarstwa sprzymierzone utrzymały jedność postępowania, która da im zwycięstwo.

Nawiązując do doniesień prasy francuskiej, **że sowiety dążą do wywołania w Warszawie rewolucyi** i wprowadzenia w Polsce ustroju sowieckiego, „Petit Parisien“ wyraża przekonanie, że projekt podobny niema **najmniejszych szans powodzenia**, bowiem Polska nie pozwoli uszczuplić w czemkolwiek swojej niepodległości politycznej. Wkońcu zaznacza, że rząd francuski i angielski przedsiębrały wszelkie kroki, aby być najdokładniej poinformowanymi co do propozycyi rosyjskich, jakoteż co do odpowiedzi, jakie wyśle rząd Polski.

Warunki Francyi

Königswurstenhausen. (PAT. Radio). „Daily Telegraph“ podaje, że Millerand tylko wtedy weźmie udział w konferencyi w Londynie, jeżeli rząd bolszewicki przyjmie na siebie finansowe zobowiązania dawnej Rosyi i jeżeli generał Wrangel zostanie zaproszony do Londynu.

Kto przeszkodził Polsce rokować z Rosyą?

Königswurstenhausen. (PAT. Radio). „Temps“ wskazuje na to, że zawieszenie broni między Polską a Rosyą było możliwe **od września 1919 r.**, gdyby sprzymierzeńcy pozwolili byli wtedy Polsce rokować z sowietami. **Odmówiono jednak takiego upoważnienia Polsce ze strony państw sprzymierzonych.**

Anglia znów rokuje z Krasinem

Königswurstenhausen. (PAT. Radio). Z Londynu donoszą: Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że rząd sowiecki zgodził się na zawieszenie broni z Polską, wobec tego niema żadnych trudności, aby Anglia podjęła na nowo rokowania z rosyjską delegacyą handlową.

Zamiary Rosyi sowieckiej wobec Polski

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 28 lipca.

Bazylejska „National Zeitung“ umieszcza wywiad z Wiktorem **Koppem**, delegatem sowieckim w Berlinie. Kopp oświadczył: Program sowiecki w sprawie **polskiej** jest zupełnie wyraźny: **Polska musi przestać być w ręku mocarstw zachodnich baryerą oddzielającą Rosyę od Europy zachodniej. Rosya nie chce mieszać się do spraw wewnętrznych Polski i gotową jest zawrzeć pokój z polskim rządem burżuazyjnym,** jak to już uczyniła z burżuazyjnymi rządami Niemiec, Litwy i Estonii. **Rosya nie chce zagarniać terytoryów polskich**, jak uszanowała granice etnograficzne Litwy i Estonii. Trzeba bezwzględnie, aby Polska raz na zawsze **wyrzekła się wtrącania się do polityki rosyjskiej** i dała w tym kierunku dostateczne rękojmie. Te rękojmie zawierają się **w całkowitem rozbrojeniu Polski pod kierunkiem i kontrolą Anglii**, na wzór rozbrojenia Niemiec. Rozumie się samo przez się, że proponowany przez Lloyda Georgea rozejm nie może być wyzyskany przez Polskę i ententę dla **przeszkodzenia zwycięskiemu pochodowi wojsk bolszewickich.**

Obrady z misyą aliancką

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 28 lipca.

W nocy z poniedziałku na wtorek odbyła się narada Rady obrony państwa nad sytuacyą wytworzoną przez notę dowództwa armii sowieckiej. Przybyła do Warszawy misya aliancka przystąpiła w obecności ministra spraw zagran. Sapiehy **do badania sytuacyi politycznej.**

Szczegóły o naczelnym wodzu bolszewickim Tukaczewskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 28 lipca.

Wychodzący w Warszawie od kilku dni drugi organ rosyjski „Swoboda“, wydawany przez Sawinkowa, Mereżkowskiego itd., przynosi ciekawe dane o naczelnym wodzu frontu bolszewickiego Tukajewskim. Michał Mikołajewicz Tukaczewskij był oficerem siemionowskiego pułku leibgwardyi carskiej. W jesieni 1917 uciekł z niewoli niemieckiej w Ingolstacie (Bawarya) przez Szwajcaryę. Jest to człowiek o wybitnym umyśle, o żelaznej energii, fizycznie nadzwyczaj silny, o niezwykłej ambicyi. Od dawna zaczytywał się w Dostojewskim, szczególnie w tych ustępach jego pism, w których wielki pisarz rosyjski przepowiada federacyę narodów słowiańskich.

Jeszcze za rządów Kiereńskiego mówił Tukaczewskij, że mu wszystko jedno, czy w Rosyi będzie car czy bolszewizm czy anarchia, byleby urzeczywistnił się ideał panslawistyczny, równoznaczny u niego z ideałem wielkiej Rosyi. Twierdził on, że jest mu obojętne, jaką drogą Rosya dojdzie do tego ideału, byleby doszła.

Zapatrywania w łonie gabinetu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 28 lipca.

Charakterystycznem jest, że mimo istnienia gabinetu koalicyjnego partye **prawicowe stoją zupełnie na stanowisku defetystycznem i niemal kapitulacyjnem,** podczas gdy stronnictwa centrowe i lewicowe tego stanowiska nie podzielają i **energicznie organizują obronę kraju. Prasa endecka liczy wyłącznie na pomoc koalicyi.** W łonie gabinetu — jak słychać — pp. Grabski i Sapieha stoją na stanowisku defetystycznem, podczas gdy ministrowie lewicowi są za energiczną obroną.

Opuszczenie Pińska

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 26 lipca:

Armia nieprzyjacielska prowadzi w dalszym ciągu **usilne natarcie** po obu stronach linii kolejowej na Białystok. Po zajęciu Sokółki nasze oddziały były zmuszone do opuszczenia linii rzeki Stokołdy. Walki obecnie toczą się na północ od stacyi kolejowej Szarna Wiec. Jednocześnie prowadzi nieprzyjaciel ataki na linii rzeki Narwi w rejonie Siemionówki i miasteczka Narew. Na zachód od Prużan nieprzyjaciel **przerwał się na tyły naszych oddziałów** i zaatakował rezerwy pod miejscowością Biały Lasek na szosie z Prużan do Bielska. Grupa pułkownika Andersa pod Prużanami, ustępując w uporczywych walkach, wyparła bolszewików z i na północ od tego przyczółka.

W rejonie Sielec piechota poznańska, niebacząc na znaczną przewagę przeciwnika i na zmęczenie spowodowane kilkodniową bezustanną walką w tym rejonie, nie tylko wszelkie ataki nieprzyjaciela odparła, ale przechodząc do lokalnych kontrataków zadała przeciwnikowi **bardzo poważne straty.** Ataki nieprzyjaciela na tym odcinku wsparte były huraganowym ogniem bardzo znacznej artyleryi. Miejscowość Bereza Kartuska została doszczętnie spalona. W związku z tą sytuacyą na północy oddziały naszej grupy poleskiej na rozkaz **opuściły Pińsk**, ewakuacya którego odbyła się w zupełnym porządku. Ataki nieprzyjacielskie pod miastem Motol zostały odparte.

Na południe od Prypeci aż do Łucka poważniejszej akcyi bojowej nie było. W rejonie Brodów armia konna bolszewicka, posiłkowana przez dywizye piechoty, dąży do rozszerzenia pola swego działania na północ i południe. W walkach, jakie trwają w rejonie Beresteczka, ułani nasi pod dowództwem pułkownika Dreszera wyparli nieprzyjaciela z Szczurowic, zadając mu ciężkie straty. Na południe od Brodów kontratakiem generała Krajewskiego bolszewicy zostali wyparci ze wsi Majdan, którą przejściowo zajęli.

Na górnym Serecie i południowej części Zbrucza trwają zacięte walki.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: **Kuliński**, generał-podporucznik.

Represye polityczne pod rządem koalicyjnym

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu“). Mimo, że wszystkie stronnictwa sejmowe wysłały swych reprezentantów do rządu koalicyjnego, niektóre organa administracyjne w dalszym ciągu prowokują swem postępowaniem partye lewicowe. „Robotnik“ np. w korespondencyi z Pabianic donosi, że jeden z funkcyonaryuszów związku robotników rolnych został aresztowany, przez 2 dni przetrzymany w więzieniu, a potem wysłany do starostwa, gdzie mu starosta oświadczył, że przewodniczący związku rob. rolnych tow. Kwapiński zgodził się i podpisał, że w obecnym czasie praca organizacyjna zostaje zawieszoną, wobec czego starostwo zabrania chodzenia funkcyonaryuszom związku po folwarkach nawet w celu zbierania opłat od członków.

Jeszcze gorsze wiadomości przychodzą z Poznańskiego. Tam znowu rozszalała się sołdateska. W Jarocinie komendant placu dwukrotnie w ciągu jednej nocy napadł na mieszkanie tow. Ciszewskiego, członka zarządu związku kolejarzy i zarządu PPS. W nocy obstawiono dom wojskiem i urządzono rewizyę za broszurami socyalistycznemi, przyczem padały pod adresem tow. C. i jego żony wyzwiska i groźby. Wkońcu tow. Ciszewskiego aresztowano i odstawiono do Poznania.

Podobny wypadek zaszedł w Inowrocławiu. Tutaj bohater tyłowy, podporucznik Duchnicki zaaresztował tow. Szelewskiego, sekretarza zarządu grupy PPS i wcielił go siłą do kompanii zapasowej karabinów maszynowych.

Z różnych stron kraju donoszą o wypadkach podobnego rodzaju. Mamy nadzieję, że obecny rząd rychło i energicznie wypleni takie objawy w administracyi cywilnej i wojskowej.

Umowa między Polską a Gdańskiem

Gdańsk. (PAT). „Danziger Ztg.“ donosi, że układ tymczasowy między Polską a Gdańskiem obowiązuje do dnia 22 sierpnia b. r. Tutejsze polskie biuro paszportowe wystawia wizy paszportowe tylko do tego terminu. Ze względu na doniosłość układu dla gdańskiego życia gospodarczego, wdrożono ze strony gdańskiej starania o **przedłużenie tegoż układu** aż do zawarcia ostatecznej konwencyi polsko-gdańskiej.

Na co spekulują bolszewicy?

Odroczenie rozpoczęcia rokowań o rozejm, o którem wczorajsze telegramy doniosły, niema przykładu w historyi. Wystarczy wskazać na zawieszenie broni, zawarte na froncie zachodnim między Niemcami a koalicyą, które w 24 godzin po ofercie niemieckiego dowództwa zostało przez dowództwo aljanckie przyjęte i po upływie dalszych 24 godzin podpisane. Jeżeli porównamy sytuacyę obecną z sytuacyą na froncie zachodnim w październiku 1918, to — poza różnicą co do sił obopólnych — znajdziemy nich zasadnicze podobieństwo: obydwa fronty były ruchome, walki toczyły się na coraz innym terenie; Francuzi i Anglicy posuwali się coraz dalej w głąb Belgii, a teraz wojna jest też ruchomą, posuwanie się — niestety, bolszewików — jest coraz szybsze, a jednak Tukaczewski, czy jego mocodawca nie chce zrobić tego, co Foch zrobił z taką łatwością. Widocznie jeszcze w mocy jest zasada, że na wschodzie inne panują obyczaje, niż na zachodzie. Jest różnica w metodzie taka sama, jaka jest między Francyą a Rosyą, mierzonymi stopniem kultury.

Na co spekuluje rząd bolszewicki, czy najwyższa komenda armii, odraczając rozpoczęcie rokowań? Czytamy w pismach zagranicznych (paryski „Petit Journal"), że między Leninem a Trockim panuje różnica zdań co do stosunku do Polski: Lenin jest za zawarciem zawieszenia broni, podczas gdy Trocki żąda kontynuowania ofenzywy aż do zajęcia Warszawy. Rzecz oczywista, że to i podobne doniesienia nie mogą uchodzić za wyraz prawdy, gdyż nikt ani nie podsłuchał rozmów między Leninem a Trockim, ani żaden z nich nie informował prasy o swych zapatrywaniach czy zamiarach. W każdym razie pogląd na zapatrywania obu tych naczelnych mężów w Rosyi może odpowiadać prawdzie. Lenin — co wszystkie źródła zgodnie donoszą — jest za zakończeniem wojny, aby oddać się w spokoju reformom wewnętrznym, Trocki zaś jest zdanie, że ważniejszą jest rzeczą propaganda bolszewicka zagranicą, niż ugruntowanie jego władzy w Rosyi.

To zapatrywanie Trockiego, które widocznie wzięło górę w miarodajnych sferach moskiewskich, jest właśnie powodem, dla którego bolszewicy odraczają na kilka dni rozpoczęcie rokowań o rozejm. Nota polska odeszła w piątek 23 lipca, a bolszewicy ustanawiają termin na 30 lipca, chcąc zatem zyskać tydzień czasu. Czego spodziewają się po zysku siedmiu dni? Chyba nie są tak naiwni, aby wierzyli, że w ciągu tego tygodnia uda im się stanąć pod Warszawą, co ma być rzekomo celem akcyi Trockiego. Przestrzeń z jednej a organizowany całą siłą pary opór z drugiej strony wyklucza tę wprost nie do pomyślenia ewentualność; pozostaje więc druga: Warszawy bolszewicy w ciągu tygodnia nie zajmą, ale możliwem jest, fakt smutny, ale realny, że zajmą wielkie obszary Galicyi wschodniej i będą mieli w rękach ulubiony teraz w stosunkach międzynarodowych artykuł: objekt kompenzacyjny.

Boimy się, powtarzamy, aby te rachuby nie ziściły się. Nasze siły w obecnem stadyum walk nie sprostają siłom przeciwnika, a pomoc koalicyi jest daleką i — naszem zdaniem — dość mglistą. Czarne wojska francuskie, rzekomo zmobilizowane dwie armje angielskie, nawet — co za naiwność! — włoskie posiłki są dalekie, a czerwone wojska bliskie — dystans zbyt wielki, aby w ciągu tygodnia można go z jakim takim skutkiem zmniejszyć. Jeżeli wogóle koalicya ma szczery zamiar dać Polsce coś realnego poza moralnem poparciem, to na długie rozważania niema czasu; ciągle jednak powtarzamy, że pomoc ta dopiero wtedy przemówi do naszego przekonania, gdy ją własnymi będziemy na polskiej ziemi oglądać oczyma. Którędy, pytamy się po raz trzeci, wojska koalicyjne dostaną się do Polski? Drogę lądową Niemcy zatarasowują coraz szczelniej i aby usunąć tę przeszkodę, musiałaby koalicya pierwej stoczyć wojnę z Niemcami, zanim wojska jej będą oglądały bolszewików. Pozostaje droga morska z Gdańskiem, jako punktem końcowym. Nie jest technicznie rzeczą tak prostą przewieźć morzem wielką armię — bo tylko taka byłaby odpowiednią pomocą — a wylądowanie w Gdańsku tem mniej łatwe, jeżeli weźmiemy pod uwagę trudności, jakim podlega wyładowanie tam amunicyi z jednego okrętu.

Bolszewicy zapewnie znają te warunki, mając doskonałe stosunki we wszystkich stolicach, mimo że oficyalnie nigdzie nie są dopuszczeni. Liczą oni poprostu na to, co zawsze było największą siłą Rosyi: na czas i na przestrzeń. Zadaniem polityki polskiej w obecnej chwili jest uprzedzić ich co do czasu: Polska musi prędzej, niż wróg się spodziewa, zmobilizować wszystkie siły do rozstrzygającej walki. *Jf.*

Składki

Złożono jako czysty zysk z festynu Robot. Stowarzyszenia spożywczego „Naprzód" w Borku Fałęckim dla robotników i górników na Górnym Śląsku mk 6300·—, dla robotników i górników na Śląsku Cieszyńskim mk 5000·— razem mk. 11.300.

Towarzysze! Czytajcie i kolportujcie wydawnictwa P. P. S.

Wywiad angielski z tow. Daszyńskim

W „Morning Post" ukazał się wywiad warszawskiego korespondenta organu konserwatystów angielskich z tow. Daszyńskim.

Korespondent z uznaniem podkreśla, że przywódca socyalizmu polskiego w ciągu całogodzinnej rozmowy nie zająknął się nawet o „braterstwie proletaryatu międzynarodowego" lub o interesach partyjnych. Daszyński mówił gorąco o konieczności zjednoczenia frontu wewnętrznego i dowodził, że pokój na tym froncie jest obecnie ważniejszy od pokoju na froncie zewnętrznym. Rząd koalicyjny i wzmocnienie armii — oto naglące postulaty dnia i najlepszy argument podczas rokowań pokojowych z sowietami.

Zaciąg do armii ochotniczej idzie imponująco i tylko w niej, a nie w pomocy zagranicy pokładamy całe nasze nadzieje. Wogóle poseł Daszyński bardzo krytycznie wyrażał się o pomocy Ententy dla Polski w przeszłości i sceptycznie się zapatruje na tę pomoc w przyszłości.

O przybywającej misyi angielsko-francuskiej tow. Daszyński wyraził się w sposób następujący: „Nie misyi nam teraz trzeba, a wojsk i amunicyi".

W kwestyi zawarcia pokoju vicepremier oświadczył, że Polska ani na chwilę nie przestawała żywić chęci pokojowych, a zaś w Rosyi nie wiadomo, czy zaczęty tam kierunek pokojowy, czy wojowniczy, upatrujący w zawarciu pokoju, upadek bolszewizmu.

Siły komunistów polskich tow. p. Daszyński uważa za minimalne i wpływy ich za słabe, czego dowodem jest, że lewica PPS znów powraca do swej macierzy. Niebezpieczeństwo grożące ojczyźnie otworzyło „lewicowcom" oczy i wyleczyło ich z sympatyi komunistycznych.

Mówiąc o warunkach pokoju tow. Daszyński stwierdził kategorycznie, że nie może być mowy o oddaniu komukolwiek Galicyi Wschodniej i Wilna. To ostatnie mogłoby się ewentualnie stać stolicą federacyi litewsko-białoruskiej z udziałem Polaków. Granica południowo-wschodnia dałaby się określić tylko jako granica z niepodległą Ukrainą, do której wcielonoby ewentualnie wschodni skrawek dawnej prowincyi austryackiej. W każdym razie nie ustąpionoby nic Rosyi, do której ziemie te nigdy nie należały.

Korespondent kończy wyrazami gorącego uznania dla Daszyńskiego, uważając go za wytrawnego dyplomatę i męża stanu oraz gorącego patryotę polskiego i zarzuca reakcyonistom polskim, że opierali się oni mianowaniu Dzaszyńskiego na ministra spraw zewn. „P. Daszyński powinien zostać i ministrem i prezesem polskiej delegacyi pokojowej" — kończy korespondent.

—ooo—

Czas odnowić przedpłatę na sierpień!

ANDRZEJ STRUG

Z Kroniki Świeciechowskiej

2

Przepiękny obrazek. Jakgdyby go wystylizował nowoczesny artysta, szukający nastroju w staroświeczczyźnie. Wiekowy, miły pan w białym kitlu i szerokim słomkowym kapeluszu z długiemi, na uszy spadającemi siwemi włosami czytał z wielkiego arkusza, trzymanego w ręku daleko odstawionym od siebie.

Druga ręka była uroczyście wzniesiona dłonią w dół, jakgdyby czytając błogosławił wody. U stóp jego siedziała stara niewiasta, zapatrzona w niego z oddaniem i z zachwytem. Tuż zapuszczoną wędkę — jakaś drobna rybka targała i naginała do samej wody, ale starzy tego nie widzieli, porwani urokiem poezyi.

Tych państwa nie znałem osobiście i nie widziałem jeszcze na oczy, ale że w Świeciechowie wie się wszystko — nie mógł to być nikt inny jak pan profesor Foltański z siostrą. Dwoje emerytów, którzy po utracie hojnych, wielkopańskich emerytur i dożywoci wskutek licytacyi i parcelacyi dóbr Chłusowiczowskich, osiedli niedawno w miasteczku i przycupnęli tu w srogim niedostatku na resztę życia.

Po wzmagającej się uroczystości w wygłaszaniu poematu, po wciąż wznoszącym się jego tonie — poznałem, że utwór dobiega końca. Istotnie, to inwokacya do cieniów Piastowych, dzwony Wawelu i cisza. Ręka trzymająca arkusz opadła, druga jeszcze przez chwilę pozostawała wzniesioną, poczem gdy siostra przycisnęła ją do ust, spoczęła na jej siwej głowie. Trwali tak długo. Co za kochani, mili ludzie...

— Widzi braciszek — coś się złapało...

— Niechże Honorcia czemprędzej uwolni rybkę. Niech to uczyni najostrożniej... Takiej wzniosłej chwili nie należy nam znieważać śmiercią niewinnego bożego stworzenia.

— To coś dużego!...

— Wszystko jedno, niech się cieszy życiem, na swój sposób...

Słysząc z pod wody o udzieleniu amnestyi ryba zaczęła wyprawiać z radości gwałtowne harce i urwała się z haczyka. Wędka odprężyła się i drgała w powietrzu.

— Poszła...

— Tem lepiej, siostro.

Nie mogełm dłużej. Coś mnie pchało do tych ludzi — zdumiewający u mnie objaw... Na chwilę poczułem się wobec nich małem dzieckiem — porwali mnie ku sobie, jakby to byli moi najukochańsi, najlepsi moi dziadzio i babcia. Było to ze ćwierć sekundy, żem się, jak jestem stary, najzupełniej zapomniał. Ci piękni, mili staruszkowie sprowadzili na mnie tchnienie dziecięcego szczęścia...

Kłaniam się uprzejmie i przedstawiam im się — pozwalam sobie przedstawić się — jednem słowem najgrzeczniej jak tam potrafię. Wyglądają nieco na złapanych, — jak gdyby coś tu było takiego... Coś, zresztą bardzo nieuchwytnego.

Maniery profesora były zaiste wielkopańskie, siostra Honorcia — nieco prostsza, ale od pierwszego powitania i pierwszego słowa znać było, że ci ludzie życie spędzili po hrabskich domach. Przy ich wyrobieniu towarzyskiem, a mojej nieudanej serdeczności, pierwsze chwile znajomości szły gładko. Profesor wyrażał się na sposób nieco książkowy, po trosze za ścisły, jak na rozmowę o rzeczach potocznych. Trzymał się jeszcze bardzo prosto, poruszał się sztywno w dziwnie wzruszający sposób przypominał uroczystego bociana. Siostra z pośpiechem zbierała i składała arkusze leżące na kamiennej płycie.

— Jednak szanowni państwo, to znawcy! Tak niedawno u nas a już odnaleźli najpiękniejszy zakątek. Ja odkryłem go dopiero po trzech latach pobytu!

— Chwytamy z panią siostrą każdą chwilę pogody, by odetchnąć na łonie cudów przyrody. Nie potrzebujemy udawać, że osiedlismy tutaj nie zupełnie z własnego wyboru, jednak los wynagrodził nam pewne przeciwności, osadzając nas w okolicy tak obfitej w piękne pejzaże.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O wojnie i pokoju

Warszawski „Kuryer Polski" otrzymał od kogoś, co niedawno powrócił z Rosyi, następujące, niezwykle ciekawe uwagi:

Przed czterema mniej więcej miesiącami wróciłem z Rosyi, gdzie przebywałem od lata 1915 r. Ostatni rok spędziłem przeważnie w więzieniach, jako obywatel polski zakładnik, a także jako kontrrewolucyonista za działalność społeczną; przeszedłem wyjątkowo „urozmaicone" koleje, poznałem i widziałem moc skazańców i sporo egzekucyi. Ostatnie miesiące przed powrotem przebywałem na wolności w Moskwie i Petersburgu. Dzięki dawniejszym znajomościom wśród partyjnych ludzi lewicy polskiej zagranicą i w kraju, znalazłem w Moskwie kilku lepiej mi znanych komunistów, którzy stoją bardzo blisko samych szczytów rządu sowieckiego. Proces uwalniania z więzień zakładników i jeńców cywilnych zmusił mię do bliższego zetknięcia się z niektórymi ze wskazanych władców Rosyi obecnej. Otóż, gdy powrót mój do kraju został już przybrany w prawne formy (wymiana zakładników), otrzymałem wraz z jednym towarzyszem niedoli od rzeczonych komunistów zupełnie prywatne wyjaśnienia, dotyczące wojny i pokoju. Oczywiście, wiedzieliśmy dobrze poco nam, wyjeżdżającym do kraju, czyniono te „wyjaśnienia" i skąd one pochodzą. Dodawszy do tego wszystko, co widzieliśmy, przeżywszy cały rozwój bolszewizmu z Rosyi, doszliśmy z kolegą do konkretnych wniosków i takowe, wraz z najdokładniejszą motywacyą postanowiliśmy przedstawić naszym sferom i czynnikom miarodajnym. Konkluzye nasze były jasne i dobitne: dla Polski najdogodniej jest zaraz zawrzeć pokój, sowiety pokoju nie wytrzymają, chociaż w danej chwili są przekonane, że jest to dla nich jedyne wyjście.

Już zaraz po przebyciu linii demarkacyjnej przekonaliśmy się, jak blademi wydają się nasze wnioski wobec wspaniałego stanu armii, ogólnego animuszu wojennego i optymizmu na przyszłość. W Warszawie zaś ze zdziwieniem spostrzegliśmy, że tu nawet nikt nie odczuwa tej wojny, że dla Polski jestto chyba jakaś zabawka, a strejk np. piekarzy, wydaje się stokroć większą katastrofą. Zbici tem nieco z tropu i pozbawieni zapału, odrazu jednak po przyjeździe rozpoczęliśmy swe peregrynacye wśród sfer rządzących. Staliśmy się podobni do gramofonów z tą tylko różnicą, że codziennie do swych mów wplataliśmy więcej zdań w rodzaju, proszę nie myśleć, że jesteśmy jakiemiś fanatycznymi „zwolennikami pokoju", albo „...że propagujemy pokój", a nawet, „że... jesteśmy jekimiś emisaryuszami" itp. Po tygodniu zniechęceni bezcelową gadaniną zupełnie zaprzestaliśmy „łażenia".

Wkrótce wydało się, że jednemu z podawanych przez nas wniosków, życie zadało kłam. Chodzi tu o pogląd na siły i całą wogóle ofenzywę bolszewicką. Na podstawie znajomości obecnej Rosyi, jej stanu psychicznego i ekonomicznego, zasobów i możności transportowych i aprowizacyjnych i obecnie twierdzę z całą świadomością, że nie jest to wróg militarnie silny i straszny. Twierdzę z całą świadomością, że rozbiły nas nie zebrane bandy, lecz załamanie się energii i nerwowe wyczerpanie całego społeczeństwa po zupełnie lokalnych i czasowych niepowodzeniach. Jak przed dwoma miesiącami zupełnie bezkrytycznie, lecz szczerze porywaliśmy się na dojście chociażby do Uralu, tak znowu dzisiaj, zupełnie, jak spłoszony tłum, uwierzyliśmy, że masy bolszewickiego wojska suną w niepowstrzymanym zwycięskim pochodzie na zachód. Twierdzę z całą świadomością, że do odrzucenia bolszewików za Dźwinę i Dniepr wystarczy połowa tego wojska, jakie mieliśmy na froncie w marcu np. przy jednej czwartej nawet ówczesnej jego bitności i zapału. Jeśli prawda, że Foch orzekł, iż powodzenia bolszewików są czasowe i nie groźne, zna widocznie ich, lecz jeśli prawda, że tenże Foch twierdzi, że powinniśmy byli okopać się, trwać na miejscu, widocznie, jak niektórzy nasi „strategicy", niema pojęcia o obecnej wojnie, długości frontu, sposobach walki i liczbie walczących. Na obronienie takiej linii nie mamy ani ludzi, ani materyału wojennego (NB. najgorszą do tego i najdłuższą jest linia p. Dmowskiego).

Jesteśmy, jak zawsze, krańcowi: czy to w zapale, czy też w upadku ducha, czy w oskarżeniach, czy w rehabilitacyi. Posłuchajmy co mówią napływający uciekinierzy z frontu, a za nimi my wszyscy. Jedni potępiają żołnierza, drudzy dowództwo. Lecz właściwie skąd poszło zło i rozkład? Na podstawie poczynionych obserwacyi i widzianych faktów przez ostatnie miesiące na froncie, w miastach przyfrontowych i w Warszawie, stwierdzam, że zło szło z kraju, z jego centrum, przedewszystkiem z Warszawy. Tu nie było nietylko zapału i przejęcia się wojną, tu nikt nie chciał nawet zastanowić się nad tem, że toczymy wojnę i że ta wojna do czego obowiązuje. Tu o wojnie myślano (jeśli wogóle zadawano sobie fatygę) i mówiono, jak np. o wojnie Anglików z Boerami. Różne tryumfy i zdobycze wojsk przyjmowano, jak rzecz najzupełniej naturalną, wymagającą w pewnych wypadkach owacyi, iluminacyi itp. Ale Bogiem a prawdą, czyż kto myślał, że młody żołnierz na froncie musi być luzowany i zasilany moralnie? Czyż szła stąd otucha, zapał i świeże siły moralne? — Naodwrót — żołnierz dopiero na froncie, albo w koszarach zaczynał rozumieć, że mamy wojnę i że trzeba ją toczyć. Zło w postaci najohydniejszego defetyzmu szło stąd. Nie było zrozumienia sytuacyi i przejęcia się wojną, nie było podłoża do stworzenia odpornej armii na wszystko. Mieliśmy wspaniałą, imponującą i bohaterską armię, lecz armię młodą, dobrą tylko do zwycięstw, lecz nie do powodzeń, a nawet do okopowego gnicia. Wyprawy a la kijowska nie były błędem, lecz koniecznością. Ale czemu społeczeństwo było takie, a nie inne? czy jest to nasza wada organiczna? — Nie. Są to skutki niewoli, okupacyi i sześcioletniej wojny, jaką przeżyliśmy i przeżywamy. Nerwy są wyczerpane i nie obudził się jeszcze w nas duch obywateli wolnego państwa.

I obecnie nie zbawią nas śmieszne wprost hasła w rodzaju: „mężczyznom od 17 do 42 lat nie w uniformie—wstęp wzbroniony", wszyscy od 17 do 42 lat na front", gdyż nie trzeba nam tych mas, ani potrafimy ich uzbroić, ani nie zrobimy z nich żołnierzy — trzeba natomiast kilku zdecydowanych dywizyi kawaleryi kilku oddziałów partyzantów i kilku roczników. Prawdziwi ochotnicy, którzy zechcą pójść znajdą, a ściśle mówiąc, już znaleźli drogę. „Ochotnicy" zaś, których do wstąpienia mają zachęcać plakaty, krzyki, matki, żony, siostry, kochanki, nigdy nie będą żołnierzami — w najlepszym zaś razie zapchają przeważnie kancelarye.

Trzeba zaś nam przedewszystkiem wiary we własne siły i zwycięstwo. Trzeba powagi i rozwagi lecz nie histerycznych wykrzyków i neurastenicznych haseł. Zbudźmy przedewszystkiem w sobie męskość czynu.

Groźne wieści ze Śląska

Nieprzejednana postawa ludności. — Jak wygląda na tem tle służalstwo „Gazety Warszawskiej"?

W sprawie poszarpanego już podobno straszliwie na niekorzyść polską — Śląsku Cieszyńskiego, pisze warszawski „Robotnik":

„Prześwietni alianci zdecydowali kwestyę przynależności Śląska Cieszyńskiego. Zdecydowali w sposób urągający wszelkim zasadom sprawiedliwości. Podeptali w najbrutalniejszy sposób prawo ludu śląskiego do samostanowienia. Gminy najbardziej polskie, najenergiczniej opierające się najeźdźcom, oddano Czechom. **Karwina, nawet pod okupacyą czeską, potrafiła utrzymać swój polski charakter i uniemożliwiła żandarmeryi czeskiej wszelaką działalność,** została oderwaną od Polski, ponieważ posiada ośm kopalń węgla, które zakupione zostały przez kapitalistów francuskich.

Robotnicy Trzyńca w bohaterski sposób walczyli z najazdem czeskich legionarzy, lecz Trzyniec posiada olbrzymią hutę żelazną, a tej trzeba widocznie Czechom.

Powiat jabłonkowski posiada najwyżej paru Czechów na lekarstwo. Nieszczęście chciało, iż leży w nim przełęcz, przez którą przechodzi najważniejsza kolej, wiodąca na Słowaczyznę. Zrobiono zeń również prezent republice czeskiej.

Bogumin i Frysztat posiadają wielkie fabryki żelazne, natomiast mieszka w nich znikoma ilość Czechów.

Ale fabryki to grunt. **Bogactwo dla Czech, nędza dla Polski".**

O haniebnem wystąpieniu „Gazety Warszawskiej", które wczoraj napiętnowaliśmy także „Robotnik" zauważa:

„Lokaje z „Gazety Warszawskiej" zdążyli już uprzedzić koalicyę, iż stosunek do niej Polaków przez wyrok w sprawie Cieszyńskiego w niczem nie ulegnie zmianie.

Mylicie się, szanowni panowie.

Proletaryat polski nie zapomni, że dzielono jego żywe ciało, nie zapomni tego i chłop polski".

Wskazawszy, że centralnego organu endeckiego nie wzrusza tak dalece ten pas Śląska Cieszyńskiego, gdzie niema polskich obszarników, ani bogatej burżuazyi polskiej, ale gdzie są **dziesiątki tysięcy górników, hutników, metalowców, robotników chemicznych i chłopów** pisze „Robotnik" dalej:

„Na Śląsku Cieszyńskim poleje się krew, Nikt nie wmówi w górnika z Karwiny i hutnika z Trzyńca, iż z łaski wysokich sprzymierzeńców ma zostać Czechem. Bronił się on z bronią w ręku przeciwko najazdowi legionarzy w styczniu 1919 r. i teraz dobrowolnie nie pójdzie w niewolę".

Tymczasem ta sama „Gazeta Warszawska", która z chwili tak tragicznej bierze asumpt do deklarowania niezmiennych uczuć dla ententy, z tem oddaniem się, jakie okazywali Targowiczanie dla wspaniałomyślnej Semiramidy północy, ta sama „Gazeta" — powtarzamy — nazajutrz w dziale informacyjnym donosi o wielkim wiecu, protestującym w Jabłonkowie. Przytacza przemówienia.. Oto brzmienie pierwszego:

— Póki jeden żyje Polak w Jabłonowskiem nie wejdzie tu Czech- **Robotnicy i rolnicy położą się tu wałem obronnym.** A gdyby mimo to gminy podgórskie miały przypaść Czechom, wojnę wypowiemy tamtejszym czeskim władzom, każdy środek będzie dobry, byle nie dopuścić żadnego Czecha do urzędu. Do trupów my przyzwyczajeni. **Pod rządami komisyi kraj posiany jest grobami. Co niedziela pogrzeby mamy politycznych męczenników. Od kraju naszego Czechom wara!**

Przytacza rezolucyę wiecową.

„My mieszkańcy powiatu sądowego Jabłonków, zebrani na wiecu w Jabłonkowie d. 20 lipca, odwołujemy się do sumienia Europy.

Rada najwyższa i koferencya ambasadorów, mająca kreślić podwaliny pod nowy, sprawiedliwy porządek w Europie, korzysta z chwilowego ciężkiego położenia Polski i chce nas bez plebiscytu przyłączyć do Czech, chce popełnić zbrodnię, gwałt, na który my nigdy przystać nie możemy.

Stwierdzamy uroczyście, że jesteśmy Polakami i chcemy być z Polską złączeni.

Gminy powiatu jabłonkowskiego były zawsze do tego stopnia polskie, że nigdy nikt nie kwestyonował ich polskości i nigdy nie były przedmiotem sporu.

Jeżeli konferencya depcze nogami zasady wolności ludów i wolności człowieka tylko dla wybudowania Czechom kolei, to my w tej groźnej chwili podnosimy stanowczy protest wobec uczciwego świata przeciwko frymarczeniu nami wbrew naszej woli. Jesteśmy ludźmi i zgłaszamy prawo do praw ludzkości.

Przestrzegamy Radę najwyższą i konferencyę ambasadorów przed skutkami tego kroku dla bezpieczeństwa Europy środkowej i dla współżycia Polski z Czechami.

Przysięgamy dziś wobec Boga i Ojczyzny, że się nie ugniemy, że zaczniemy walkę o nasze przyrodzone prawa i przed oddaniem naszej ziemi Czechom raczej w pustynię ją zamienimy.

A obok tego donosi:

W Jabłonkowskiem — twierdzi „Dzien. Ciesz." — niema niepewnych, neutralnych, na dwóch stołkach siedzących! Lud ten gotów do największych ofiar nie tylko krwi, jak tego dał dowody w styczniu 1919 r., ale i mienia. Powstała w tym zakątku Śląska wzruszająca myśl, a cały ją ten wielotysięczny tłum za swoją przyjmuje, rozważa i omawia: złożymy cały majątek, jaki mamy, zaciągniemy długi na nasze role i lasy; sprzedamy je, jeśli to będzie konieczne, a za te pieniądze kupimy Czechom, czy wybudujemy kolej, gdzie będzie trzeba, aby tylko Jabłonowskie uratować dla Polski!

To wszystko powtarza „Gazeta Warszawska" i nie czuje się spoliczkowaną za swój wybryk służalczy — nie czuje całej ohydy swoich odosobnionych pokłonów w takiej chwili i przy takiej okazyi!

—ooo—

UWAGI

Jak się w Polsce fabrykuje ustawy i rozporządzenia. Bierzemy do ręki Nr. 59 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i czytamy zaraz na pierwszej stronicy: „Rozporządzenie Rady ministrów z dnia 10 maja 1920 r...“

Rozporządzenie z 10 maja drukowane 22 lipca?! Ale to jeszcze nic. Czytajmy dalej:

„.... z dnia 10 maja 1920 r. w przedmiocie wprowadzenia w życie na obszarze Rzeczypospolitej ustawy wojskowego postępowania karnego...“

Cóż to za polszczyzna? Wszak powinno brzmieć „ustawy o wojskowem postępowaniu karnem“. Ale to jeszcze drobnostka. Czytajmy dalej:

„... postępowania karnego dla wspólnej siły zbrojnej...“

A to co znowu? Czy my w Polsce mamy jakąś „wspólną siłę zbrojną“? Skąd się wzięła ta „wspólna“ siła zbrojna? Jakiś mądry referent mechanicznie przepisał to rozporządzenie z austryackiego Dziennika ustaw państwa, „poprawił“ w niem „ustawę o postępowaniu karnem“ na „ustawę postępowania karnego“, ale zostawił „wspólną siłę zbrojną“, nie mając widać pojęcia, że w Austro-Węgrzech istniała wspólna armia austro-węgierska obok obrony krajowej austryackiej i honwedów węgierskich.

Redaktor Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej także widać o niczem nie ma pojęcia i dzięki takiemu obsadzeniu odpowiedzialnych posad wychodzą tego rodzaju kompromitujące „byki“.

Listy z kraju

Przemyśl, 24 lipca.

Pogrzeb ofiary mordu. — Morderca jako członek O. L. O. — Kompromitacya władz.

W piątek 24 lipca popołudniu odbył się tu pogrzeb śp. Macieja Malawskiego, ślusarza kolejowego, który w sposób bestyalski został zamordowany przez Jana Wójcika, białego czarnosecińca, „działacza“ z polskiego związku kolejarzy. W pogrzebie tym, który spontanicznie zamienił się na manifestacyjną demonstracyę żałobną przeciw zbrodni o niezawodnym podkładzie politycznym, wzięły udział liczne rzesze kolejarzy oraz publiczności z innych sfer naszego miasta. Podczas pochodu na cmentarz przygrywała muzyka kolejarzy. Na trumnie złożyła wieńce rodzina zamordowanego oraz zarząd Koła miejscowego Związku zawodowego kolejarzy, którego członkiem długoletnim i zasłużonym był śp. Malawski. Nad otwartą mogiłą wygłosił imieniem Koła miejscowego Z. Z. kol. tow. Franciszek Stążowski bólem serdecznym przepełnioną mowę żałobną. W słowach głęboko odczutych nakreślił mowca tło, na którem się rozegrała zbrodnia nikczemna, której ofiarą padł towarzysz, żywiciel licznej rodziny, ukochany przez wszystkich śp. Malawski.

Kiedy ofiarę mordu, jedynego od czasu, kiedy wystawiono warstaty kolejowe w naszem mieście, tam popełnionego, odprowadzano na miejsce wiecznego spoczynku, to sprawca mordu Jan Wójcik spacerował po mieście, jakby prowokacyjnie, z karabinem na ramieniu, do czego ma „prawo“, jako członek obywatelskiej legii ochotniczej. Śp. Malawski konał wśród strasznych męczarni, dla wszystkich było to jasnem, że wszystkie rany zadane przez Wójcika, zapomocą ostrego żelaza do hebla gzymsowego były śmiertelne. Nieznanem to było tylko władzom kolejowym, które w swej niesłychanej bezczelności nawet zamierzały mordercę nietylko chronić, ale nadto dopuścić go z powrotem po „chorobie“ — do czynnej służby. I kto wie, czy dopiero energiczna odporna postawa kolejarzy-warsztatowców nie rozstrzygnęła o usunięciu mordercy-czarnosecińca z pracy. Ale czelność tych osobistości, które miały odwagę forsować powrót takiego Wójcika do warsztatu pracy, czy nie graniczy z cynizmem? Czy nie jest to oczywiste pokrywanie zbrodni tylko dla tego, że zbrodniarzem jest „biały“ chuligan — pseudo narodowy — a jego ofiarą kolejarz - socyalista?

Uwolnienie aresztowanych członków PPS zarządziło starostwo, nie tyle z własnej woli, ile wskutek telegraficznego nakazu prezydyum rady ministrów. Starostwo bowiem, idące widocznie na czyimś pasku, ustawicznie zwlekało z decyzyą, a wszystkie władze, tkwiące w tej kabale aresztowań, utworzyły celowo błędne koło krętackie, z którego trudno było o wyjście. — Smutną bardzo rolę odegrał oczywiście p. starosta Bocheński, który z początku „nic o niczem nie wiedział“ i odżegnywał się od wszelakich aresztowań, powoli jednak zaczął się przyznawać, że to i owo itd. Żakowstwo połączone ze złą wolą, która stanowczo nie popłaca w Przemyślu. Mogły te metody udawać się p. Bocheńskiemu w Strzyżowie, gdzie jednak również się poznano na tym farbowanym lisie, na tym „bochenku“, wewnątrz pustym i — niestrawnym.

Będziemy zresztą mieli jeszcze sposobność zastanowić się nad jakością — p. starosty, który w tej sprawie zarobił sobie rzetelnie na świadectwo niemoralności.

W usiłowaniach skompromitowania się dzielnie dotrzymywały kroku także inne współaresztujące czynniki, które zamierzały „uwolnić“ miasto od „żywiołów antypaństwowych“ — a w rzeczywistości wywołały tylko zamieszanie i niesmak, wieńcząc swe skronie komicznymi wieńcami, uwitymi z kwiatków blamażu i listków bobkowych kompromitacyi.

—ooo—

Żywiec, 25 lipca.

Olbrzymi wiec

Dziś miał się odbyć w Żywcu wiec sprawozdawczy tow. posłów Czapińskiego i Durczaka. Jednakowoż ponieważ na ten dzień wyznaczono (jak w całym kraju) wspólne międzypartyjne zebranie w sprawie obrony kraju, więc miejscowa organizacya PPS zgodziła się na połączenie obu zebrań.

Na godz. 12-tą napłynęły na Rynek wielotysięczne tłumy ludu tak z samego Żywca, jak z całego powiatu, gdyż we wszystkich gminach ogłoszono o tem zgromadzeniu. **Charakterystyczne, że miejscowej inteligencyi było bardzo mało;** literalnie tonęła w tłumie chłopów i robotników.

Wiec (pod gołem niebem), — może największy wiec, jaki Żywiec kiedy oglądał, — zagaił poseł tow. Czapiński, prosząc zebranych, aby wobec powagi chwili zgodzili się na zgromadzenie i prezydyum międzypartyjne. Zebrani domagali się jednakowoż czysto socyalistycznego prezydyum i ustąpili dopiero na skutek nalegań swego posła. Do prezydyum z ramienia socyalistów wszedł tow. Wełnicki.

Pierwszy przemawiał delegat z krakowskiego Komitetu obrony p. Gruszecki, niezawsze takto wnie i szczęśliwie. To też parokrotnie był przerywany przez zebranych głośnemi oznakami niezadowolenia.

Następnie obszernie przemawiał tow. poseł **K. Czapiński**, przedstawiając obecną sytuacyę polityczną. Scharakteryzował ruch bolszewicki; wzywał do obrony kraju; domagał się równomiernego rozłożenia ciężarów wojny pomiędzy klasy poszczególne; scharakteryzował nikczemne zabiegi reakcyi, starającej się wykorzystać moment obecny; omówił prace sejmowe; żądał zawarcia pokoju przy pierwszej po temu sposobności.

Wkońcu postawił nast. **rezolucyę**, którą olbrzymie zgromadzenie **jednogłośnie uchwaliło.**

„Zebrani na wiecu obywatele Żywca i powiatu stwierdzają swą niezłomną wolę do wytężenia wszystkich sił celem **odparcia najazdu bolszewickiego.** W tym najściu wojsk Brusiłowa i Budiennego widzą nową próbę Rosyi imperyalistycznej zawładnięcia obszarem Polski i unicestwienia jej niepodległości.

Jednocześnie wzywają Sejm, R. O. P. i rząd, aby nie ominęły żadnej sposobności zawarcia **pokoju demokratycznego** z Rosyą sowiecką — bez naruszenia na szwank istotnych interesów niepodległej Polski.

Zebrani protestują przeciwko wszelkim próbom ze strony partyj prawicowych wykorzystania obecnej chwili krytycznej celem wzmożenia **reakcyi w kraju**, przygotowywania zamachu po litycznego i tendencyjnym atakom na Naczelnika państwa. Zwłaszcza protestują przeciwko **aresztowaniom** socyalistów, uniemożliwiającym zgodną pracę wszystkich partyj w dziele obrony. Piętnują haniebne, bezprawne **aresztowania w Wadowickiem,** zaś tow. **Kucharskiemu** i innym ofiarom reakcyi i partyjnej zemsty ślą serdeczne pozdrowienia.

Zebrani protestują przeciwko uchwale Sejmu wypowiadającej się **za II-gą Izbą**, którą uważają za prowokowanie ludu, podwójnie zbrodnicze w danej chwili.

Zebrani, stojąc na zasadniczem stanowisku rządów ludowych, **włościańsko-robotniczych**, witają obecny rząd Witosa-Daszyńskiego, jako rząd przejściowy, powołany do obrony kraju i zawarcia pokoju, lecz żądają odeń polityki ludowej, szczerze demokratycznej, gdyż tylko taka skupi silnie lud, gotowy do ofiar w obronie zagrożonej ojczyzny.

Precz z reakcyą! Niech żyją rządy ludowe!“

Po uchwaleniu tej rezolucyi zabierali jeszcze głos: poseł-piastowiec Koczur i tow. Czuma

Następnie obrano powiatowy **Komitet obrony**, w skład którego weszło kilkunastu towarzyszy. Pos. Durczak na zebraniu nie był obecny wskutek choroby.

Następnie tow. pos. Czapiński zamknął wiec krótkiem przemówieniem, zaś zebrani odśpiewali „Czerwonego“.

Całe olbrzymie zgromadzenie było nową wielką manifestacyą czerwonego powiatu — socyalistycznej Żywieczczyzny!

Gwałty antysemickie

W Sejmie wniósł tow. poseł Zygmunt **Żuławski** 24 bm. następującą **interpelacyę** do pp. prezydenta ministrów i ministra spraw wojskowych w sprawie gwałtów, popełnianych przez władze wojskowe na ludności żydowskiej.

W ostatnich czasach podwładne organy rządowe w lekkomyślny i karygodny sposób dopuszczają się gwałtów na ludności żydowskiej, podniecając w ten sposób nastroje antyżydowskie, które w wybuchach swych doprowadzić mogą do fatalnych konsekwencyi. Podam tylko kilka przykładów:

Dnia 9 lipca, jadąc pociągiem pośpiesznym gdańskim, usłyszałem na stacyi Łowicz przeraźliwy krzyk. Wychyliwszy się z wagonu, zobaczyłem 8 do 10 nieuzbrojonych żołnierzy, szamocących się z dwoma żydami, z których jednemu w moich oczach w barbarzyński sposób **obcięto brodę;** resztki jej jeden z żołnierzy rozsiewał ku uciesze publiczności po peronie. Podszedłszy do tej grupy, zauważyłem w odległości najwyżej 5 kroków **podporucznika żandarmeryi w otoczeniu 3 uzbrojonych żandarmów, którzy wszyscy spokojnie przyglądali się dokonanemu gwałtowi,** jakkolwiek, będąc uzbrojonymi, mieli dostateczną siłę, by mu przeszkodzić, a sprawców czynu aresztować.

Zainterpelowany podporucznik odmówił podania mi swego nazwiska, chcąc uniemożliwić w ten sposób pociągnięcie go do odpowiedzialności. Powyższy patrol żandarmski miał być wysłany z Warszawy w celach inspekcyjnych.

Podobne wypadki znęcania się nad ludnością żydowską mają również miejsce przy obławach na popisowych.

W połowie bieżącego miesiąca aresztowały patrole wojskowe 24 żydów, pod pozorem uchylania się od spełnienia obowiązku służby wojskowej, aczkolwiek ci legitymowali się odpowiednimi dokumentami.

Pełniący służbę por. Paweł Rosa z komendy uzupełnień w Sanoku, kazał **wszystkich aresztowanych żydów skuć łańcuchami i skrępować powrozami,** jakkolwiek wszystkich innych nieżydowskich popisowych prowadzono w tym samym oddziale w liczbie 80, niekutych i niekrępowanych. Zarządzenie takie por. Rosy, robiące różnice w traktowaniu obywateli żydowskich i nieżydowskich, wywołało w całem mieście jak największe oburzenie, tembardziej, że **z pośród aresztowanych, skutych i często bitych 24 obywateli - żydów, wypuszczono 21, jako niepodlegających obowiązkowi służby wojskowej.** Przy tej sposobności w oczach por. Rosy żołnierze do puszczali się ohydnych gwałtów:

Niejakiego Teitelbauma, ur. w r. 1904, jakkolwiek wykazywał się metryką i fotografią, zaopatrzoną potwierdzeniem starostwa, zabrano do koszar, gdzie otrzymał **25 uderzeń pasem rzemiennym.**

Ośmioletnia Rachela Dawid, siostra skutego Pinkusa Dawida, gdy przyniosła bratu na drogę kawałek chleba, została **uderzona w twarz przez żołnierza tak gwałtownie, że upadła na ziemię bez przytomności,** na co są świadkowie.

Wobec powyższego zapytujemy:

1. Czy p. minister skłonny jest przeprowadzić dochodzenie co do autentyczności wymienionego patrolu żandarmskiego w Łowiczu?
2. Czy p. minister skłonny jest rzeczoną patrol żandarmską i por. Pawła Rosę z Sanoka pociągnąć do surowej odpowiedzialności za tolerowanie gwałtów?
3. Co zamierza uczynić, aby zabezpieczyć ludność żydowską od podobnych gwałtów na przyszłość?

—ooo—

W obronie niepodległości

Lwów woła o pomoc!

Obywatele! Bohaterskie to miasto w decydującej chwili stanęło po raz drugi nieustępliwie i prawdziwie po męsku na twardym posterunku koniecznej obrony i wytężając wszystkie swe siły, stworzyło kilkudziesięciotysięczny zaciąg ochotniczy. Starsi i kobiety składają w ofierze mienie i dobytek. I znowu Lwowowi przyjdzie udowodnić przed całym światem, że był, jest i pozostanie rdzennie polskiem miastem, o którego przynależności narodowej do państwa polskiego nikt powątpiewać nie może! Ziemia krakowska i miasto nasze nie powinny patrzeć obojętnie na bohaterskie wysiłki drugiej stolicy Małopolski. Trzeba naraszcie zrzucić z siebie obojętność, skrzepić się na duchu i stanąć do walki, boć tu idzie o niepodległość — o wolność — i o całość ojczyzny!! Obywatele! Kto tylko może, niechaj wstępuje do szeregów ochotniczego oddziału krakowskiego, tworzącego się w porozumieniu z Komitetem obrony państwa i za zgodą władz wojskowych. Pamiętajcie, że rząd obrony narodowej nie zapomni ni o ochotniku, ni o jego rodzinie i wynagrodzi każdego, kto złoży swe życie i mienie na ratunek ziemi ojczystej. Wielu się już zaciągnęło, lecz wszystko za mało. Wstępujcie do szeregów, zaciągając się do oddziału obrony drogiego sercu polskiemu Lwowa. Za zgodą władz wojskowych dzieci ziemi krakowskiej i miasta Krakowa pospieszą Lwowowi z ofiarną pomocą. Nie słów, lecz czynów dziś oczekuje ojczyzna od swych obywateli. Zaciąg odbywać się będzie w koszarach Sobieskiego przy ul. Rajskiej codziennie od godziny 9 rano do 2 po południu. W Krakowie, 27 lipca 1920. Prezydyum stoł. król. m. Krakowa, prezes Rady powiatowej krakowskiej, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Odezwa do nauczycielstwa szkół powszechnych w Krakowie

Krakowskie nauczycielstwo szkół powszechnych na bardzo licznem zgromadzeniu 24 lipca br. pod przewodnictwem dyr. Drozdowskiego, po gorącem przemówieniu p. Józefa Piotrowskiego i po wielce patryotycznej dyskusyi uchwaliło jednomyślnie z zapałem, co następuje:

1. Całe krakowskie nauczycielstwo szkół powszechnych oddaje się w miarę sił swoich w w pilne usługi zagrożonej Ojczyźnie. Wzywa więc wszystkich Kolegów, bez różnicy wyznania i bez względu na uzyskaną kiedykolwiek kartę odroczenia, w wieku do 42 roku życia, celem stawienia się przed Komisyą przeglądową dnia 2 sierpnia br. o godz. 9 rano w szkole XXIV, im. J. Kochanowskiego przy ul. Loretańskiej 16.

Wszyscy starsi Koledzy w wieku ponad 42 lat życia i ci poniżej 42 roku życia, którzy nie zostaną uznani za zdolnych do służby na froncie, winni zgłosić się do służby w Gwardyi obywatelskiej (gimazyum św. Anny, Plac Groble).

2. Nad wykonaniem uchwał Zgromadzenia będzie czuwał wybrany Komitet wykonawczy, który przeprowadzi rejestracyę nauczycieli krakowskich, a sporządzone wykazy doręczy Komisyi przeglądowej.

Dla informowania zgłaszających się Kolegów, tudzież dla prowadzenia ścisłej ewidencyi, czy wszyscy poddali się solidarnie uchwałom Zgromadzenia, Komitet urzędować będzie codziennie w lokalu Ogniska naucz. od 7 do 8 wieczorem.

Koledzy obowiązani do czynnej służby na froncie, tak przebywający w Krakowie, jak i ci, co wyjechali, winni w oznaczonym terminie stawić się przed Komisyą przeglądową w Krakowie, ewentualnie w miejscu obecnego swego pobytu z dokumentami wojskowymi i osobistą legitymacyą.

Wszyscy zaś bez wyjątku, a więc i ci, którzy już są w służbie i ci, którzy dopiero się zgłoszą, obowiązani są wylegitymować się bezzwłocznie osobiście lub piśmiennie w Komitecie wykonawczym, że obowiązku dopełnili.

Nie stosujący się do uchwał poniosą konsekwencye swej opieszałości w daleko idących skutkach, które im sąd koleżeński zgotuje.

A więc do broni! do czynu! do pracy!

Komitet.

Wezwanie do sejmików powiatowych, magistratów i rad miejskich

W imieniu Rady obrony państwa na mocy udzielonych mi mandatów wzywam sejmiki powiatowe do opodatkowania się na cele obrony państwa przed najazdem wroga. Uchwalcie natychmiastową opłatę z morga posiadanej ziemi, a ci, co ziemi nie posiadają, niech wpłacą od osoby, co mogą. Niechaj 2/3 zebranych funduszów pozostanie do dyspozycyi komitetów miejscowych, zaś 1/3 niechaj zaraz odesłana będzie do obywatelskiego komitetu wykonawczego. — Rodacy, członkowie sejmików! Wróg u bram naszych. W naszym ręku w znacznej mierze spoczywa obrona państwa i narodu, a więc do czynu!

Jenerał Haller.

Komisya przeglądowa. Na życzenie z wielu stron wyrażone, wydział kwalifikacyjny S.I.K.O.P. zorganizował komisyę przeglądową dla pojedynczych osób i całych instytucyi, które oddały się lub oddać się pragną do dyspozycyi państwa. Komisya przeglądowa urzędować będzie dwa razy w tygodniu, we środy i soboty w lokalu S. I. przy placu Szczepańskim L. 6 II p. od godz. 6—8 wieczorem.

Komisya organizacyjna słuchaczek U. J. ogłasza, że z dniem 1 sierpnia kończy nieodwołalnie rejestracyę słuchaczek wszystkich szkół wyższych i abituryentek krakowskich. Koleżanki z prowincyi wzywamy do zgłaszania się listownego z podaniem następujących danych: Imię i nazwisko, wiek, miejsce urodzenia, wyznanie, Stow. akademickie, względnie organizacya której była członkiem, adres. Zgłoszenia przyjmuje Kom. org. słuchaczek U. J.

O lornetki dla frontu. Dowództwo okręgu generalnego zwraca się z apelem do publiczności, by oddawała lornetki dla frontu. Reflektuje się na lornetki zdatne do użytku na froncie, t. j. pryzmatyczne najmniej 4-krotnego powiększenia. Reflektujący na wynagrodzenie otrzymają kwit rekwizycyjny z dowództwa miasta, a przypadającą kwotę dopiero po ustaleniu cen przez min. spraw wojsk.

Przegląd członków Komitetu obrony państwa. We środę 28 lipca o 6 popołudniu w lokalu S. I. plac Szczepański L. 6 II p. odbędzie się ogólny przegląd kwalifikacyjny wszystkich członków komitetu obrony państwa, liczących mniej niż 50 lat. Wolni od przeglądu są wojskowi oraz ci, którzy już przeglądowi się poddali. Prezydyum K. O. P. wzywa członków do punktualnego jawienia się do przeglądu.

Akademicka egzekutywa wojskowa komunikuje: Osoby, chcące najkrótszą drogą przesłać paczki dla żołnierzy-akademików przebywających w Rembertowie, zechcą składać je w sali 33 Coll. Nov. od 11—1 i 5—6.

Zebranie komitetu wykonawczego w Krakowie. We środę 28 bm. odbędzie się w sali kasyna wojskowego o godzinie 6 popoł. zebranie komitetu wykonawczego K. O. P. na zachodnią Małopolskę, na które zaprasza się członków prezydyum K.O.P. oraz prezydya poszczególnych sekcyj i wydziałów. Porządek dzienny: 1) uzgodnienie prac K.O.P. w Krakowie z obywatelskim wydziałem wykonawczym por. Pochmarski, 2) organizacya skarbowości K.O.P. Dr Dwernicki, 3) sprawozdanie sekretarza generalnego Dr. Weinera, 4) sprawozdanie sekcyi, 5) Wnioski i interpelacye.

Centralny zarząd gospod frontowych. W celu skoordynowania pracy różnych czynników urzędowych i społecznych, zostal zorganizowany C. Z. G. F. Obok przedstawicieli poszczególnych działów wojskowej pracy opiekuńczej i propagandystycznej, w skład tego zarządu wchodzi delegat „Białego Krzyża“ jako centrali towarzystw, pracujących dla żołnierza. Siedzibą C. Z. G. F. jest sekcya propagandy i opieki nad żołnierzem przy II. oddz. sztabu generalnego N. D. (Mazowiecka 5). C. Z. G. F. ustala punkty, w których mają działać gospody, zatwierdza personel, zaopatruje gospody, kontroluje transporty i przeprowadza inspekcyę wszystkich gospod i herbaciarń na wschód od Warszawy. C. Z. G. F. zwraca się do ogółu z gorącym wezwaniem o pomoc dla gospod żołnierskich. Niechaj ta pomoc w środkach materyalnych, w produktach żywnościowych, w towarach dla kramów żołnierskich itd. zaświadczy żołnierzowi, że stoi za nim całe społeczeństwo.

Do Szanownych Abonentów „Naprzodu“

Do dzisiejszego numeru „Naprzodu“ dołączamy CZEKI POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI i prosimy o łaskawe przysłanie zapomocą tych czeków PRENUMERATY NA SIERPIEŃ.

Kto z Szanownych Abonentów odwrotnie nie nadeszle zaległej prenumeraty za lipiec, temu dalszą wysyłkę „Naprzodu“ bezwarunkowo wstrzymamy.

Administracya „Naprzodu“

KRONIKA

Kraków, 28 lipca.

Uchodźcy w Krakowie. Z każdym dniem zmienia się fizyognomia Krakowa. W miejsce tutejszych mieszkańców, którzy porozjeżdżali się do różnych letnisk, widać na ulicach i w lokalach publicznych coraz więcej obcych twarzy, a właściwie nie obcych, bo widział je już Kraków we wrześniu 1914 (podczas inwazyi rosyjskiej) i w listopadzie 1918 (podczas napadu ukraińskiego na Lwów). Na dworcu stoją całe szeregi pociągów z ewakuowaną ludnością z Galicyi wschodniej. Mała tylko ich część ma to szczęście, że uzyskuje pozwolenie na pozostanie w Krakowie; transporty idą dalej na zachód — przeważnie do baraków w Oświęcimiu. Dla paskarzy mieszkaniowych otworzyło się nowe źródło łupiskórstwa. Za odnajęcie tak zwanych umeblowanych pokoi każą sobie płacić bajońskie sumy, a uchodźcy płacą, bo dach nad głową, to przecież najważniejsza rzecz.

Przywrócenie debitu pocztowego. Od kilku dni przychodzi znowu do Krakowa wychodząca w Morawskiej Ostrawie „Morgenzeitung“, której w ubiegłym miesiącu namiestnictwo lwowskie odebrało debit pocztowy. Można w tej gazecie zauważyć zmianę na korzyść: nie umieszcza już tak wrogich dla Polski artykułów, jak przedtem, ograniczając się do podawania urzędowych wiadomości.

Swoją drogą, nie wiemy, jaki cel ma dopuszczenie jeszcze jednej niemieckiej gazety do Krakowa. Jest ich chyba dość.

Sprzedaż jarzyn. Magistrat na podstawie regulaminu targowego dla miasta Krakowa zarządził co następuje: 1. Sprzedaż jarzyn przez producentów z gruntów, uprawionych pod jarzynę w obszarze nie przenoszącym 1600 sążni², odbywać się ma na placu Jabłonowskich w dnie targowe t. j. we wtorki i w piątki w czasie między godziną 5-tą rano a 1-szą z południa w miesiącach letnich t. j. od 1 maja do 30 września, zaś w miesiącach zimowych, tj. od 1 października do 30 kwietnia od godz. 8-ej rano do 1-szej z południa. 2. Sprzedaż jarzyn przez producentów tychże z gruntów uprawionych pod jarzynę w obszarze ponad 1600 sążni² odbywać się ma na placu Szczepańskim na wozach lub wózkach we wszystkie dnie tygodnia w dnie targowe w godzinach pod 1) wymienionych w inne zaś dnie do godziny 11-tej przed południem. Celem kontroli ilości gruntu jarzynami obsadzonego wydawać będą komisaryaty obwodowe na żądanie interesowanych — poświadczenia ilości tego gruntu, które to poświadczenia obowiązani są posiadacze tych gruntów okazywać organom kontrolnym Magistratu na każde żądanie. W razie braku takiego poświadczenia lub niezastosowania się posiadacza gruntu uprawianego pod jarzynę w ilości 1600 sążni² do zarządzenia sprzedawania jarzyn na placu Jabłonowskich przeprowadzi komisaryat targowy natychmiastową rozsprzedaż jarzyn po cenach targowych w obecności świadków. Niestosowanie się do powyższych zarządzeń karane będzie nadto po myśli § 28 regulaminu targowego. Nadto magistrat zarządza, aby sprzedaż jarzyn w dnie przedświąteczne odbywała się na placu Szczepańskim w porze letniej tj. od dnia 1 maja do 30 września do godziny 5 popołudniu.

Z teatru Bagatela komunikują: Dzisiejsza premiera „Kochanków“ Wacława Grubińskiego zgromadzi niezawodnie tłumy publiczności, które przybędą do Bagateli w celu poznania głośnej sztuki i rozkoszowania się przepiękną grą warszawskiego zespołu (Marya Przybyłko-Potocka, W. Brydziński i Juliusz Osterwa). W tym samym składzie „Kochankowie“ wykona-

ni byli przed rokiem na scenie Teatru Małego w Warszawie, entuzyazmując najbardziej wyrafinowanych znawców sztuki. Dość nadmienić, że dramat Grubińskiego grany był tam osiemdziesiąt przeszło razy z rzędu. Podobny sukces spotka niewątpliwie „Kochanków“ i w Krakowie, zaczem zresztą przemawia nieliczna ilość pozostałych jeszcze biletów na pierwsze i drugie przedstawienie głośnej nowości.

Ostatnie cztery gościnne występy Heleny Miłowskiej i Filipa Kuligowskiego w teatrze Nowości. We środę wystąpią lwowscy goście po raz pierwszy w „Rozwódce“. We czwartek na przedostatni występ daną będzie „Polska krew“, w piątek po raz drugi „Rozwódka“, a w sobotę na ostatni występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego ukaże się na repertuarze „Rewia operetkowa“ z udziałem baletu i całego personalu.

„Noc balowa“ ostatnia nowość O. Straussa już wkrótce wejdzie na afisz. Dzięki pięknej i melodyjnej muzyce oraz nadzwyczaj wesołemu librettu operetka osiągnęła we Wiedniu w teatrze „Straussa“ bardzo pokaźną liczbę przedstawień, gdyż pod rząd graną była około 300 razy.

Straszne skutki wybuchu granatu. Wczoraj o godzinie 8 rano na dworcu towarowym w Krakowie, przy przenoszeniu przez żołnierzy paczek z amunicyą z wagonu do auta wypadł jeden granat i eksplodował. Skutki wybuchu są straszne. Dwóch pracowników Klórt i Gorzkowski zginęli rozszarpani na miejscu. Ciężko ranni zostali: Jan Sobczyk, który ma złamane podudzie i rany postrzałowe na całem ciele, następnie też ciężko ranni Mrówka Władysław, Kawala, Kowalski, Żuławski i Brazesheim.

Aresztowania. Jak już donieśliśmy, przed kilku dniami dokonano włamania do mieszkania krawca Noworyty na Woli Justowskiej, gdzie skradziono mu garderobę na sumę z górą stu tysięcy marek. Otóż wczoraj udało się komisaryatowi policyi na Półwsiu Zwierzynieckiem wykryć jednego ze sprawców włamania i kradzieży 17-letniego Zdzisława Kremera, którego też aresztowano. Za resztą sprawców policya prowadzi energiczny pościg.

Przed kilku dniami aresztowała krakowska policya niejakiego Stażka i Franciszka Wacławka, którym odebrano 2 aparaty fotograficzne. Jak się teraz okazało, aparaty te skradli oni w zakładzie fotograficznym Jadwigi Machowicz w Wieliczce, gdzie dokonali włamania w nocy z 22 na 23 lipca, kradnąc wiele rzeczy na sumę kilkudziesięciu tysięcy koron.

Aresztowano wczoraj 20-letnią Wandę Pawlik, która na szkodę Jana Okonia skradła z mieszkania na ul. Krakowskiej bieliznę i garderobę wartości kilku tysięcy marek.

Skąd monstrancya? Przy rewizyi, przeprowadzonej w mieszkaniu Jana Gruszczyńskiego, bronzownika przy ul. Grzegórzeckiej l. 44 znaleziono części składowe monstrancyi grubo złoconej. Gruszczyński twierdzi, że monstrancyę przyniósł do niego przed rokiem niejaki Piotr May, ślusarz. Ten ostatni tłómaczy się, twierdząc raz, że monstrancyę otrzymał od jakiegoś nieznajomego mężczyzny, to znowu twierdzi, że w czasie spaceru koło fortu Nr 5 (koło mogilskiej rogatki) piesek jego wygrzebał monstrancyę z wału fortowego. Tak Gruszczyńskiego jak i Maya policya zaaresztowała.

Węgiel na Wiśle. „Żegluga Polska“ S. A. w Krakowie zawiadamia swoich odbiorców, że węgiel zakupiony w detalicznej sprzedaży w przystani na Groblach pobrać należy do dnia 1 sierpnia b. r., gdyż wydane na pobór węgla bloki tracą ważność po upływie tego terminu.

Z POLSKI

Zakaz zgromadzenia odpustowego w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Z powodu panujących epidemii tyfusu plamistego i czerwonki zabroniło starostwo w Wadowicach zgromadzenia odpustowego w Kalwaryi Zebrzydowskiej, które miało miejsce corocznie w czasie od 2 do 16 sierpnia.

Katastrofa samochodowa. Straszna katastrofa samochodowa zdrzyła się we wsi Szopach Polskich za Mokotowem. Według zebranych na miejscu informacyi, szczegóły katastrofy są następujące: W ubiegłą sobotę przed wieczorem z garażu I. autokolumny ochotniczej wojskowej, przy ul. Agrykola, wyjechał samochód osobowy próbny nr. 67, prowadzony przez pomocnika szofera, Aleksandra Bieleckiego. Prócz B. jechało jeszcze tym samym samochodem czterech mężczyzn, wszyscy byli w różowych humorach. Samochód jechał po „kawalersku“ ul. Puławską i przy stacyi kolejki Grójeckiej „Wierzbna“ skręcił w lewo na szosę fortową, prowadzącą do Szop polskich. Szosa ta jest spadzista i kręta. Na jednym ze skrętów samochód, jadący na „cztery biegi“ i prowadzony ręką pod nieconego alkoholem Bieleckiego, wpadł do przydrożnej sadzawki, wywrócił się do góry kołami i przykrył wszystkich jadących. Jeden tylko szofer, ochotnik Czesław Cieślak, widząc grożące niebezpieczeństwo, w ostatniej chwili wyskoczył z samochodu do wody i w ten sposób uniknął śmierci, jaką ponieśli koledzy jego. Na widok katastrofy nadbiegli znajdujący się w pobliżu Piotr Fronczak, Kacper Rek, Jan Skoczylas i Andrzej Pętalski, którzy przy pomocy policyanta wydobyli najpierw nieprzytomnego Cieślaka, gdyż pierwszy wychylił głowę. Następnie przechylono samochód i wydobyto trzech pasażerów śmiertelnej jazdy. Mimo stosowania sztucznego oddechu przez lekarza pogotowia ratunkowego, nie zdołano uratować wspomnianych trzech mężczyzn. Są to: Aleksander Bielecki, lat 25, ochotnik, pomocnik szofera, był poszukiwany przez policyę za przestępstwa kryminalne i przed dwoma dniami zapisał się do wojska, Bronisław Dobosz, lat 39, ślusarz, członek związku robotników przemysłu metalowego (zostawił żonę i 4 dzieci), Konstanty Gościej, lat 42, kotlarz kawaler. Czwarty pasażer w mundurze wojsk gen. Hallera, prawdopodobnie znajduje się w wodzie i jest poszukiwany. Samochód, który odniósł nieznaczne uszkodzenia, został wyciągnięty przy pomocy samochodu ciężarowego i grupy żołnierzy.

Ameryka za przeprowadzeniem plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 28 lipca.

„Kuryer Poranny“ donosi, że ambasador amerykański w Paryżu w imieniu prezydenta Wilsona założył **veto przeciw rozstrzygnięciu sprawy Śląska Cieszyńskiego bez plebiscytu.** To veto zakomunikowane zostało też rządowi angielskiemu. Decyzya w sprawie Śląska miała zapaść **we wtorek**, ale wobec stanowiska Ameryki niewiadomo, czy Rada ambasadorów decyzyę tę ogłosi.

Königswustenhausen. (PAT. Radio). „New Jork Herald“ donosi, że prezydent Wilson, który niespodzianie wmieszał się na nowo w sprawy europejskie, zabierając głos w sprawie uregulowania kwestyi cieszyńskiej i żądając **rozstrzygnięcia tam plebiscytem,** ma rzekomo **zamiar przeprowadzić ten plebiscyt bez współpomocy europejskich ambasadorów.**

TELEGRAMY

z dnia 28 lipca

Wstrzymanie amunicyi do Polski

Nauen. (PAT. Radio). Na dworcu kolejowym w Marburgu nad Lahnem zatrzymany został w niedzielę pociąg transportowy wiozący broń i amunicyę do Polski. Kolejarze oświadczyli, że pociąg ten dalej iść nie może. W sprawie tej wszczęto dochodzenia urzędowe.

Nauen. (PAT. Radio). Socyaliści niemieccy urządzili demonstracyę z powodu, że 15 pociągów z amerykańskim materyałem wojennym odeszło z Koblencyi przez Niemcy do Polski. Robotnicy wszystkich partyj oświadczyli swoją solidarność na wypadek, gdyby rząd nadal wspierał Polskę, pozwalając na przewóz amunicyi.

Śledztwo sejmowe o zajścia na Pomorzu

Toruń. (PAT). Komisya sejmowa dla zbadania stosunku wojska do ludności komunikuje: Celem zbadania stosunku wojska do ludności na Pomorzu została wysłana rozkazem wiceministra spraw wojskowych Nr 124 na Pomorze komisya sejmowo-wojskowa. W skład jej z ramienia ministerstwa spraw wojskowych wchodzą: pułkownik sztabu generalnego Kleeberg, kapitan Grabiański, kapitan dr Sowiński, kapitan Kruszalnicki. Z ramienia D. O. G. Pomorza wydelegował gen. Roja ze swej strony p. Bijaka. Do pomocy komisyi z ramienia Sejmu wchodzą posłowie dr Wachowiak i Rader. Z ramienia miejscowego społeczeństwa Pawlak, prezes dzielnicowy M. C. R. Komisya zbadała skargi ludności i wykroczenia na mocy udzielonych jej plenipotencyj. Popełnione nadużycia czynników wojskowych, poszczególnych oficerów i szeregowców zostały zbadane na miejscu, winnych oddano władzom rządowym. Komisya zbadała stosunki panujące w Grudziądzu, Toruniu, Chojnicach, Kościerzynie, na wybrzeżu i pograniczu Gdańska, Tczewie i Lubawie, oraz w całym szeregu pomniejszych miejscowości. Komisya wysłuchała skarg ludności wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, w niektórych wypadkach badała na miejscu. Wyniki będą spisane w obszernym memoryale i przedłożone ministerstwu spraw wojskowych, sejmowi i zainteresowanym czynnikom. Wiele skarg było nieuzasadnionych, znaczna część zeznań przesadzona. Komisya stwierdziła, że stosunki wojskowe na Pomorzu, dzięki coraz lepszej organizacyi wojskowej i zrozumieniu stosunków lokalnych stają się z dnia na dzień coraz bardziej poprawne, co też ludność bez wyjątku potwierdziła. Wielkie uznanie należy się generałowi Roji, który wkracza wszędzie, gdzie chodzi o wytępienie złych stosunków i elementów. Komisya zwróciła się do miarodajnych czynników o wydanie zarządzeń, aby stosunki władz wojskowych do cywilnych były bez nagany i poprawne.

Czy przeciw najazdowi bolszewickiemu?

Gdańsk. (PAT). Tutejsza prasa niemiecka donosi, że w Prusiech wschodnich ogłoszono stan wyjątkowy.

W rocznicę zamordowania Jauresa

Lyon. (PAT. Radio). W Lille odbył się olbrzymi obchód z okazyi rocznicy śmierci Jauresa. Przemawiał deputowany Paweł Boucourt.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady Robotniczej odbędzie posiedzenie w piątek 30 lipca o godz. 7 wieczorem w lokalu Sekretaryatu Rady Robotniczej. Sprawy bardzo ważne! Obecność wszystkich członków Wydziału konieczna. **Sekretaryat R. Rob.**

Pracownicy pocztowi PPS odbędą w dniu 29 bm. poufne zebranie w sali przy ul. Dunajewskiego 5 o godzinie 7 wieczór. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie z konferencyi z prezydentem poczty Jakeschem, 2) sprawozdanie ze zjazdu Zarządu koła dyrekcyjnego, 3) Sprawa karności partyi, 4) odpoczynek niedzielny, 5) dyskusya i wnioski.

Zgromadzenie robotników magazynów ministerstwa przemysłu i handlu w Krakowie odbędzie się w piątek 30 lipca o godz. 6 wieczór w sali Związku Stow. Rob. przy ul. Dunajewskiego l. 5, II p. Ze względu na ważność spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Baczność murarze i robotnicy budowlani w Krakowie. We środę 28 lipca odbędzie się zgromadzenie! Obecność wszystkich konieczna. Sprawy ważne!

Zarząd grupy murarzy.

Towarzysze robotnicy, udający się jako ochotnicy w szeregi wojskowe zechcą zgłaszać się celem rejestracyi (spisu) w biurze Rady Rob. ul. Dunajewskiego 5, II p. pomiędzy godziną 5—7 wiecz. W tych godzinach także udziela się wszelkich informacyi dla ochotników.

Do organizacyi partyjnych w Krakowie! Przypominamy wszystkim towarzyszom i towarzyszkom opłacającym podatek partyjny, że w myśl uchwał kongresu, podatek partyjny został od 1-go sierpnia 1920 podwyższony, **na 4 marki miesięcznie** dla kobiet. Wzywamy przeto przewodniczących poszczególnych organizacyi, do przeprowadzenia w tym terminie powyższej ważnej uchwały, odnośnie do podatku partyjnego.

Wydział Rady Robotniczej PPS.

Z objazdu po kraju

Dąbrowa Górnicza, 26 lipca.

Trafiłem w Dąbrowie na wiec poselski, zwołany przez Polską Partyę Socyalistyczną. Rynek zapełnił się licznymi słuchaczami płci obojga. Przemawiał najpierw tow. poseł Arciszewski, potem tow poseł Pużak. Obaj mowcy wyświetlili stanowisko naszej partyi do wojny. Jesteśmy przeciwnikami wojen zaborczych, ale wojna w obronie wolności i niepodległości kraju jest koniecznością, od której robotnicy nie mogą się uchylić. W sejmie posłowie nasi czynili wszystko, co możliwe, aby pokój zawrzeć, gdy jednak rząd sowiecki w rzeczywistości nie chce pokoju, a pragnie podbić Polskę i sąsiednie ludy, musimy stanąć w obronie zagrożonej niepodległości. Tow. Daszyński przyjął udział w zrządzie koalicyjnym jedynie w celu doprowadzenia sprawy pokoju do pożądanego zawarcia.

W końcu przemowy tow. Arciszewskiego i w początku mowy tow. Pużaka, przerywano im zdaniami niechętnemi pod adresem wojny. Gdy jednak umiarkowańsi słuchacze objawili swą niechęć z powodu przerywania, gorętsi opuścili plac zebrania i przemowy dokończono spokojnie.

W Sosnowcu zgromadziło się co najmniej jakich 10.000 osób na placu przed stacyą kolejową. Ci sami mówcy wygłosili sprawozdania poselskie i nagrodzono ich w końcu gromkimi okrzykami. Oba zgromadzenia odbyły się w jednym dniu, 25 lipca, jedno o 3-ej, drugie o 6-ej wieczorem.

A. F. Kowalski.

—ooo—

Przegląd społeczny

Z organizacyi zawodowej pracowników pocztowych w Krakowie otrzymujemy następujące informacye: Cała niższa służba pocztowa oraz znaczna większość urzędników zorganizowała się zawodowo i od roku, na tej drodze pragnie wszystkie braki życiowe polepszyć w ścisłem porozumieniu z władzami. W małej tylko części dzięki inicyatywie kilku pracowitych jednostek z pośród służby udało się w sprawach aprowizacyjnych rozgoryczenie łagodzić. Gdyby w ślad za tem poszedł prezes Koła miejscowego oraz okręgowego, którym jest p. Kornicki, wynik byłby przecież zadawalniający i uniknąłby ciężkich lecz i słusznych zarzutów. Już sama regulacya płac, na którą z niecierpliwością pocztowcy czekają, wymagała szczerych zabiegów kierowników związku, którzy jednak zupełnie zawiedli. Bezczynność kierowników Związku doprowadziła pracowników poczty do energicznego wystąpienia w celu uruchomienia całego aparatu zupełnie rozkręconego rękoma p. Kornickiego, którego po bardzo rzeczowych obradach w dniu 21 bm. przy bardzo licznym udziale pracowników poczty należycie oceniono przez wyrażenie mu wszystkimi głosami nieufności, z powodu jego działalności niszczącej znaczenie Związku zawodowego, jako jedynej ucieczki uciśnionych pracowników. Sąd nad p. Kornickim był tak gruntowny, że godzinna obrona jego przez p. Bobrowskiego, urzędnika poczty przyczyniła się tylko do jednomyślności w potępieniu p. prezesa, który prócz złożenia swego urzędu niema chyba więcej do powiedzenia. Reorganizacya Zarządów musi nastąpić szybko, aby zło choć w części naprawić. Taką samą nieufnością darzą pocztowcy i główny Zarząd w Warszawie.

Sezon operowy w teatrze im. J. Słowackiego:
Środa: „Królowa róż".
Czwartek: „Królowa róż".
Piątek: „Królowa róż".
Sobota: „Baron cygański".
Niedziela popoł.: „Straszny dwór".
Niedziela wiecz.: „Królowa róż".

Teatr „Bagatela".
Środa: „Kochankowie" (nowość).
Czwartek: „Kochankowie".
Piątek: „Kochankowie".
Sobota: „Kochankowie".

Teatr powszechny.
Środa: „Dom waryatów".
Cwartek: „Dom waryatów".
Piątek: „Szalony pomysł".
Sobota: „Dom waryatów".
Niedziela: „Tajemniczy Dżems".

Operetka w Nowościach.
Środa: Rozwódka.
Występ Miłowskiej i Kuligowskiego.
Czwartek: Polska krew.
Występ Miłowskiej i Kuligowskiego.
Piątek: Rozwódka.
Występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.
Sobota: Rewia operetkowa, ostatni występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego.

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).